
INFORMACJE

ANDRZEJ PIOTR WIATRAK
*Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego
w Warszawie*

4-H I POZASZKOLNA OŚWIATA ROLNICZA⁽¹⁾

Zachodzące przemiany społeczno-gospodarcze w Polsce wymagają realizacji wielu różnych programów, które poprzednio były realizowane częściowo lub też wcale nie były realizowane. Część programów jest z powrotem odkrywana, a czasem inaczej nazywana (jak np. plan zarządzania gospodarstw - biznes planem). Programy te na ogół są bardzo modne, różnie są rozumiane przez poszczególne osoby, ale niekiedy wokół nich powstają nieporozumienia, a zwłaszcza ze strony osób realizujących podobne programy, które dopatrują się w nich konkurencji. Tak też jest w przypadku programu edukacyjnego 4-H, o czym może świadczyć cytowany artykuł B. Karaudy.

W tekście artykułu czytamy, że „*Program 4-H ... niczym nie odbiega od założeń programowych przysposobienia rolniczego*” (s. 55). Wynika to z tego, że ruch przysposobienia rolniczego, którego początki w Polsce przypadają na połowę lat dwudziestych, zaczął się rozwijać na bazie programu 4-H, tyle tylko że w niepełnym wymiarze. Ruch ten dotyczył głównie szerzenia wiedzy w zakresie rolnictwa i obejmował młodzież rolniczą. Program 4-H jest szerszy, dotyczy również dzieci i obejmuje zagadnienia ogólne, związane z kształtowaniem osobowości, nawykiem uczenia się, pracy na rzecz środowiska lokalnego i bycia w nim, kształtowania przywództwa itp.⁽²⁾

Praca edukacyjna realizowana w ramach klubów 4-H, jak np. kształcenie nawyku uczenia się przez całe życie, rozwój osobowości itp., powinna kształto-

(1) Publikowany tekst jest odpowiedzią na artykuł B. Karaudy pt.: „*Co to jest 4-H?*” zamieszczony w „*Biuletynie Pedagogicznym Oświaty Rolniczej*” 1994, nr 3, s. 55-56, której publikacji odmówiła redakcja „*Oświaty Rolniczej*”.

(2) Zob. A. P. Wiatrak: Doświadczenia i kierunki prac w programie 4-H w Polsce. „*Biuletyn Pedagogiczny Oświaty Rolniczej*” 1994, nr 3, s. 48 i następne.

wać w młodzieży odpowiedzialność za wykonywaną pracę, wybór zawodu i przygotowanie się do niego. W związku z tym stworzenie takich możliwości dla dzieci w szkołach podstawowych będzie sprzyjało temu, że do rolnictwa będzie szła młodzież z wykształceniem rolniczym. W moim przekonaniu nie ma sprzeczności między szkolną i pozaszkolną oświatą rolniczą, a programem 4-H, wprost przeciwnie program 4-H może i powinien pomóc jej rozwojowi (w tym przysposobieniu rolniczemu). Trzeba umieć wykorzystać różne formy edukacji, łączyć je z sobą, a nie próbować szukać różnic i przyczyn niepowodzeń w oświacie rolniczej. W związku z tym stwierdzenia: „*jaką rolę odegra i w jaki sposób realizowany będzie program 4-H w sytuacji, kiedy obecnie na wsi jest corocznie zatrudnianych ponad 20 tys. osób z podstawowym lub bez podstawowego wykształcenia, tylko ponad 16 tys. z rolniczym*” oraz „*kreowanie na siłę idei 4-H jest w tej chwili w rolnictwie, gdzie ponad 60% rolników jest bez kwalifikacji rolniczych, nieporozumieniem*” (s. 56) nie odpowiadają prawdzie. Do rolnictwa trafiają bowiem ludzie bez przygotowania zawodowego dlatego, że nie ma wymogu kwalifikacji rolniczych zarówno w obrocie ziemią, jak i w warunkach ekonomicznych gospodarowania w rolnictwie. Ponadto nie rozwiązana jest sprawa szkolnej i pozaszkolnej oświaty dorosłych w rolnictwie; dotyczy to zarówno programów kształcenia i samokształcenia, jak i finansowania tych form oświaty.

Przysposobienie rolnicze zakorzeniło się w środowisku wiejskim, są jego pozytywne rezultaty i może być ono również przydatne w przyszłości. Podzielał pogląd B. Karaudy, że „*na obecnym etapie rozwoju wsi i rolnictwa zespoły przysposobienia rolniczego zdawałyby egzamin i mogą być również przydatne w rolnictwie jeszcze bardzo długo*” (s. 56). Przydatność zespołów przysposobienia rolniczego wynika bowiem z niskich kwalifikacji rolników, w tym i młodzieży obejmującej gospodarstwa (w 55 % bez kwalifikacji rolniczych). W związku z tym, w sytuacji niejako przymusowej, potrzebna jest taka forma kształcenia, spełniająca funkcję wyrównawczą (rekompensacyjną). W miarę jednak wzrostu kwalifikacji rolniczej i zdobywania ich w szkole, ta forma kształcenia będzie miała mniejsze znaczenie⁽³⁾. Zapotrzebowanie bowiem na tematykę rolniczą w miarę przygotowania zawodowego młodzieży będzie miało inny charakter. Kształcić rolników powinno się w formach szkolnych w połączeniu z praktyką (tak, jak jest w innych krajach), a nie w formach zastępczych (np. w ramach przysposobienia rolniczego). W tym celu istnieje potrzeba wypracowania przez resort rolnictwa i gospodarki żywnościowej polityki oświatowej w tej dziedzinie i powiązania jej z polityką rolną (zwłaszcza z polityką przemian strukturalnych rolnictwa). Przygotować również należy młodzież do kształcenia w dziedzinie

(3) Już w 1962 roku Juliusz Poniatowski pisał, że szkoły przysposobienia rolniczego spełniają ważną rolę, lecz przejściową i gasnącą (zob. J. Poniatowski: Miejsce i rola szkoły w społeczności rolniczej jutrajszej. „*Wiś Współczesna*” 1962, nr 11).

rolnictwa i tutaj pomocnym mogą być - o czym była już mowa - kluby 4-H. Obecnie nie ma sprzyjających warunków do zdobywania kształcenia w zawodzie rolnika (brak wymogu kwalifikacji rolniczych, nieuregulowana cała sfera oświaty dorosłych na wsi, jej finansowanie itp.) i w efekcie obserwujemy zaniedbania w tym zakresie. Przykładem tego mogą być starania Centrum Doradztwa i Edukacji w Rolnictwie o zatwierdzenie zmodyfikowanego programu Przysposobienia Rolniczego, które trwały ponad rok i nie zakończyły się pełnym „sukcesem” (np. powiązania ukończenia PR z uzyskaniem tytułu *Wykwalifikowany Rolnik*).

Kolejną sprawą jest finansowanie klubów 4-H. Autor pyta o to w następujący sposób: *„jeśli są pieniądze na finansowanie propagandy 4-H, to dlaczego nie ma pieniędzy na kontynuowanie funkcjonowania zespołów przysposobienia rolniczego, dlaczego nie ma pieniędzy dla nauczycieli na pobory, na pomoce naukowe, na poprawę warunków socjalnych w internatach szkół rolniczych”*. Wypowiedź ta wskazuje na troskę Autora o stan oświaty rolniczej w Polsce i jej infrastruktury, ale jednocześnie świadczy o niepełnym rozeznaniu sytuacji w zakresie finansowania klubów 4-H. Kluby te w Polsce finansowane są głównie z trzech źródeł:

- ze środków Ośrodków Doradztwa Rolniczego,
- z pomocy zagranicznej (głównie z USA poprzez ruch 4-H),
- z dochodów własnych⁽⁴⁾.

Wymienione źródła środków są dodatkowe w stosunku do środków na oświatę, a służą jej rozwojowi. Ponadto nie można mieć pretensji do pomocy zagranicznej, że finansuje program 4-H, a nie kształcenie w formie szkolnej. Pomoc zagraniczna może być przeznaczona na doksztalcenie, opracowanie nowego programu nauczania, jego wdrożenie w kilku szkołach, ale nie może odpowiadać za cały system kształcenia (w tym za pobory nauczycieli i warunki socjalne w internacie). Finansowanie klubów 4-H ma głównie charakter doraźny, a na takim nie można oprzeć finansowania całego systemu oświaty rolniczej. Trzeba tutaj rozwiązań systemowych.

Większość polskich klubów 4-H pracuje w środowisku wiejskim, w szkołach podstawowych i rolniczych, w których są one dodatkową formą kształcenia. Część tych klubów tworzy również młodzież pracująca w rolnictwie i jeśli do tej pory nie znalazła ona innej formy kształcenia, to należy je popierać. „Każdy sposób nauki, który pozwala zainteresować i dać zajęcie młodzieży, poszerzyć jej horyzonty i sposób spojrzenia wokół siebie, jest godny polecenia. Lepiej jest bowiem, gdy młodzież uczy się - nawet w formie zabawy, niż brak zajęcia miałby spowodować powstawanie różnego typu apatii społecznych”⁽⁵⁾. Należy

(4) Praca dzieci i młodzieży na rzecz koła, akcje społeczne, wykonywanie różnego rodzaju płatnych prac (np. pielęgnacja zieleni w miejscowości gminnej), pomoc rodziców, praca opiekunów na rzecz klubów itp.

(5) A. P. Wiatrak: Doświadczenia i kierunki prac..., j.w., s. 50.

jednak starać się osadzić działalność edukacyjną w środowisku, włączyć ją do innych form kształcenia lub prowadzić osobno, ale nie zwalczać, gdyż praca ta powinna być społecznie użyteczna. Stan i potrzeby w zakresie oświaty pozaszkolnej na wsi są przestrzennie zróżnicowane, dlatego też nie można na siłę propagować powstania nowych form, jeśli inne są użyteczne i wystarczające (np. uniwersytety ludowe). Nie jest bowiem ważne jak program się nazywa, ale jego realizacja i efekty.